



POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

# Biuletyn

DOKUMENTY ROBOCZE • EKSPERTYZY • KOMUNIKATY • OPINIE • LISTY  
SERIA Z • NR 22 – 2001 • LICZBA STRON 15 (s. 249-263) • © PISM • NR EGZ. PISM 3.20

---

DOKUMENT ROBOCZY

Azja Środkowa po 11 września 2001 roku

Ciąg dalszy rozważań zawartych w dokumencie roboczym  
*Radikalizm islamski w Azji Środkowej jako czynnik zbliżenia między Rosją i Chinami*  
(Biuletyn NR 18 – 2001)

Henryk Głębocki

**1. Czynniki kształtujące sytuację — 2. Scenariusze rozwoju wydarzeń — 3. Mapy**

## **1. Czynniki kształtujące sytuację**

W 2001 roku, pomimo oczekiwań nie doszło do kolejnego „kryzysu batkeńskiego”<sup>1</sup> – jak nazywano ataki wspieranego przez talibów Islamskiego Ruchu Uzbekistanu na Dolinę Fergańską. (Niektórzy analitycy dopatrywali się w tym nawet oznak, że inspiratorzy działań IRU przygotowywali ważniejszą akcję.) Zaszły jednak wypadki, które wyrzucić mogą dotychczasowy układ sił w Azji Środkowej. Na skutek ataków terrorystycznych w USA z dnia 11 września 2001 roku, łączonych z osobą Osamy ibn Ladena, korzystającego z opieki afgańskich talibów, uwaga analityków i opinii publicznej ponownie skupiła się na tym regionie.

---

<sup>1</sup> Nazwa pochodzi od Batkenu w Kirgizji, zwykle atakowanego przez mudżaheddinów IRU podczas ofensyw na Dolinę Fergańską.

W świetle ostatnich wydarzeń wydaje się, że dla Federacji Rosyjskiej, pomimo wyrazów współczucia dla Stanów Zjednoczonych składanych w pierwszych dniach po zamachu przez rosyjskich polityków różnego szczebla, a także płynących z Moskwy deklaracji o jej gotowości do wsparcia działań antyterrorystycznych, Afganistan nadal pełni funkcję instrumentu służącego Rosji utrzymaniu wpływów w Azji Środkowej. Wprawdzie Federacja Rosyjska jest niewątpliwie zainteresowana zwalczaniem islamskiego radykalnego fundamentalizmu<sup>2</sup> we własnych granicach, ale usiłuje łączyć go z ruchami separatystycznymi, w tym zwłaszcza z działaniami bojowników czeczeńskich, co ma służyć przede wszystkim kompromitowaniu czeczeńskich aspiracji niepodległościowych. z drugiej strony Rosja nie wyrzekła się wykorzystywania potencjalnego zagrożenia płynącego ze strony islamistów jako środka nacisku na państwa strefy postsowieckiej w Azji Środkowej. Równocześnie Moskwa jest zainteresowana utrzymaniem dotychczasowych bliskich stosunków z państwami muzułmańskiego południa. Są to dla niej wciąż ważni partnerzy handlowi, znaczący importerzy rosyjskiego uzbrojenia, zwłaszcza z Iranem Rosja współpracuje bardzo ściśle. Wśród tych państw znajdują się także takie, które Waszyngton oskarża o wspieranie terroryzmu (Irak, Iran, Syria, Libia). Moskwa dotąd starała się odgrywać rolę pośrednika między nimi a światem zachodnim, a w latach dziewięćdziesiątych XX wieku usiłowała niekiedy montować z ich udziałem antyamerykańskie porozumienie, mające służyć osłabieniu światowej hegemonii Waszyngtonu. Rosja nie może sobie także pozwolić na antagonizowanie muzułmańskiego południa ze względu na długofalowe, niekorzystne dla niej, tendencje demograficzne<sup>3</sup>. Wszystko to, w połączeniu z faktem, iż islam pod względem liczby wyznawców jest w FR drugą po prawosławiu religią, powoduje, że Moskwa powinna być zainteresowana łagodzeniem groźby konfliktu Zachodu ze światem muzułmańskim. Rosja nie posiada również odpowiedniego potencjału aby zapewnić sobie pozycję równorzędnego partnera USA a nie chce, by odbierano jej współpracę z Waszyngtonem jako „zajmowanie miejsca w szeregu”.

Niemniej jednak Moskwa usiłuje również zdyskontować sytuację jaka wytworzyła się na arenie międzynarodowej po 11 września oraz skupienie uwagi mediów na sprawach walki z radykalnym fundamentalizmem islamskim do pograżenia walczących o niepodległość Czeczenów w oczach światowej opinii publicznej, potępiającej dotąd Rosję za jej politykę na Kaukazie Północnym. Władze rosyjskie oskarżają obecnie bojowników czeczeńskich o współpracę z Osamą bin Ladenem, a nawet o bezpośredni związek z zamachami na World Trade Center np. pojawiły się doniesienia o odnalezieniu w kryjówce czeczeńskich bojowników CD z instrukcją pilotażu Boeinga a także informacje, iż jeden z terrorystów, którzy porwali samoloty w USA walczył wcześniej w Czeczenii<sup>4</sup>. Rosja usiłuje też wykorzystać sytuację do nacisku na kraje WNP. Dla przykładu, powołując się na walkę z terroryzmem Moskwa zażądała od Gruzji wydalenia bojowników czeczeńskich, którzy schronili się na jej terytorium. Presja w tej sprawie jest wywierana także na Azerbejdżan.

Nowym i decydującym dla sytuacji w Azji Środkowej czynnikiem jest przygotowywana przez USA akcja militarna przeciwko afgańskim talibom. W związku z tym pojawia się pytanie o ewentualny udział Federacji Rosyjskiej i innych państw posiadających wpływ na sytuację w regionie w „koalicji antyterrorystycznej” oraz warunków, po speł-

<sup>2</sup> Istnieje fundamentalizm radykalny i umiarkowany. w niniejszym tekście pod tym pierwszym terminem należy rozumieć ideę i organizację skrajnego, „wojującego” islamu, odwołujące się do użycia przemocy. Zob. Witold Sobków, *Terroryzm. Notatka backgroundowa*, 17 września 2001 r.

<sup>3</sup> Według umiarkowanych prognoz ok. 2050 r. w regionie postsowieckiej Azji Środkowej oraz w graniczącym z nią od południa pasie państw muzułmańskich mieszkać będzie ponad 1 mld muzułmanów: muzułmańskie, środkowoazjatyckie, byłe republiki ZSRS zamieszkiwać wtedy będzie ok. 85 mln osób (obecnie 55), a leżące na południe od WNP Afganistan, Pakistan, Iran i Turcję ok. 550 mln (obecnie ok. 300), Rosja zaś, jeśli sprawdzą się obecne prognozy, liczyć będzie wtedy zaledwie 121 mln (obecnie 147). W. Ja Bietokrinićkij, *Musulmanskije strany k jugu ot SNG: gieodiemografija i gieopolitika XXI wieka, [w:] Islam i politika (wzajemodziejstwieje islama i politiki w stranach Blitznego i Sriedniego Wostoka, na Kawkazie i w Centralnoj Azii)*, Moskwa 2001 r., s. 253-263.

<sup>4</sup> Zob. np. [www.smi.ru](http://www.smi.ru) z 20 września 2001 r.

nieniu których strona amerykańska mogłaby takie wsparcie otrzymać. Zdaniem części analityków rosyjskich, w tej sytuacji bliska współpraca Rosji z USA byłaby dla Moskwy korzystna i umożliwiłaby jej zawiązanie ściślejszych związków z NATO i strukturami zachodnimi (np. mówi się, iż w zamian za swoje zaangażowanie FR mogłaby np. szybciej wejść do WTO i to na „bardziej dogodnych warunkach”). Pogląd taki, podzielany przez część komentatorów zachodnich, może być także odbierany jako rodzaj zawołanej oferty dla Rosji.

Do czego rosyjska pomoc byłaby USA potrzebna? FR nadal posiada największe możliwości wpływu na sytuację w regionie, zarówno poprzez państwa od niej uzależnione (Kirgistan, Tadżykistan) jak też nacisk na kraje prowadzące bardziej samodzielną politykę (Uzbekistan, Turkmenia). Dostęp do baz rosyjskich w Tadżykistanie i Uzbekistanie, w tym lotnisk, może być jednym z najważniejszych warunków prowadzenia skutecznych operacji naziemnych z użyciem jednostek specjalnych na terenie Afganistanu. Zaplecze tego rodzaju akcji nie może być zbyt oddalone, o czym najlepiej świadczy tragiczny los nieudanej operacji odbijania zakładników amerykańskich w Iranie w 1980 roku.

Stany Zjednoczone nie mogą raczej liczyć na konkretne wsparcie ze strony Iranu – do niedawna swego głównego przeciwnika w regionie. Iran potępił akty terroru jakie miały miejsce w USA w dniu 11 września i jest wrogo nastawiony do sunnickich talibów, wspierających sunnicką opozycję w zdominowanym przez szyitów kraje. Ponadto Teheran uszczelnił swoje granice z Afganistanem i chyba jako jedyny sąsiad talibów konsekwentnie i bezwzględnie zwalcza handel narkotykami wywożonymi z Afganistanu. Niemniej jednak, pomimo wyraźnych gestów państw europejskich świadczących o gotowości pośredniczenia między Iranem i USA, nawiązanie bliskiej współpracy Teheranu z Waszyngtonem i wsparcie przez Iran amerykańskich akcji zbrojnych nadal wydaje się mało prawdopodobne.

Jeżeli chodzi o Pakistan, to pomimo otwarcia przez ten kraj przestrzeni powietrznej dla amerykańskich sił powietrznych i udzielenia zgodny na stacjonowanie amerykańskich wojsk, nadal mało realna wydaje się myśl o szerokim wykorzystaniu przez stronę amerykańską baz pakistańskich. Wobec wyraźnej protalibańskiej postawy większości społeczeństwa Pakistanu, wyrażanej masowymi demonstracjami, pojawienie się na jego terytorium amerykańskich żołnierzy i udostępnienie im baz może wywołać wewnętrzny konflikt i w konsekwencji umocnić wpływy fundamentalistów w tym ważnym dla stabilności regionu, 140-milionowym, kraju, dysponującym bronią atomową. Również sojusznik USA, Arabia Saudyjska sprzeciwiła się wykorzystywaniu baz amerykańskich na jej terytorium do ataków na kraje muzułmańskie.

Wprawdzie podczas ataków na Afganistan Amerykanie mogą korzystać z lotnisk w Turcji, lotniskowców na Morzu Arabskim oraz bazy lotniczej na należącej do Wielkiej Brytanii wyspie Diego Garcia na Ocenie Indyjskim, to jednak najbliższe położone i najdogodniejsze wydają się być bazy rosyjskie oraz nadające się do modernizacji posowieckie lotniska. Znaczącą infrastrukturę posiada zwłaszcza Uzbekistan, który był głównym zapleczem dla operacji Armii Sowieckiej w Afganistanie (bazy w Nebitdag, Serdar, Kuszka), oraz np. Turkmenistan (lotnisko pod Aszchabadem). Rosja utrzymuje ponadto w Uzbekistanie nowoczesną bazę wywiadu elektronicznego i satelitarnego, która także mogłaby zostać wykorzystana do operacji afgańskiej, zaś w północnym Tadżykistanie lotnisko w Czkałowsku, rozbudowywane od jesieni ubiegłego roku.

W takiej sytuacji szczególnie wiele wydaje się zależeć od postawy Kremla, który w ciągu dwóch tygodni po zamachu na WTC wyraźnie wahał się przed zajęciem jednoznacznego stanowiska. Początkowo werbalnie udzielił wsparcia USA, wykonując szereg gestów solidarności. Następnie jednak wycofał się z tych deklaracji. Złudzenia zdawało się rozwiewać oficjalne oświadczenia ministra obrony FR Siergieja Iwanowa z 13 września, iż Rosja nie weźmie udziału w akcji militarnej ani nie udostępni swych baz wojskom krajów NATO. Wyrazem wahań co do pozycji jaką Rosja powinna zająć wobec dramatycznego rozwoju wydarzeń, była szeroka dyskusja w rosyjskich mediach, gdzie wska-

zywano na rozbieżności między dalekosiężnymi interesami Rosji i USA, ale wyrażano jednocześnie nadzieję na możliwość wykorzystania sytuacji do uzyskania przez Rosję koncesji ze strony Zachodu, nie tylko w postaci akceptacji dla bezwzględnej pacyfikacji Czeczenii i umocnienia jej roli jedyne go hegemon na obszarach WNP, ale także dla nawiązania bliskiej współpracy z NATO i innymi strukturami Zachodu.

Równocześnie Rosja usiłuje zapobiec utracie kontroli nad Azją Środkową lub przynajmniej zachować wpływ na sytuację podejmując szereg działań służących uzgodnieniu polityki z najważniejszymi państwami regionu. o gorączkowych działaniach Moskwy świadczyło m.in. spotkanie Putina z prezydentem Armenii Koczarianem 15 września i podpisanie porozumienia w sprawie zwalczania terroryzmu, kilkudniowe telefoniczne konsultacje Putina z przywódcami państw regionu Azji Środkowej dokonywane z Soczi, a w końcu podróż do tych krajów szefa Rady Bezpieczeństwa – Władimira Ruszajły, a następnie szefa sztabu generalnego, gen. Anatolija Kwasznina do Tadżykistanu. Temu samemu celowi służyło spotkanie „szóstki szanghajskiej” 14 września w Ałmaty; głównym tematem była walka z terroryzmem, zarówno Rosja jak i Chiny usiłują ją prowadzić w sposób, który nie osłabi ich wpływów w regionie. „Szóstka” (wcześniej „piątka szanghajska”) po włączeniu do niej Uzbekistanu przekształciła się w czerwcu 2001 roku na szczycie w Szanghaju w Szanghajską Organizację Współpracy, stawiającą sobie obok celów ekonomicznych zadanie wspólnej walki z terroryzmem, m.in. budowę centrum antyterrorystycznego w kirgiskim Biszkeku. Nadawało jej to cechy struktury bezpieczeństwa regionalnego. Zainteresowanie współpracą z nią wyraziły Iran, Indie, Mongolia, Pakistan, co pozwalało snuć nawet plany nadania jej kształtu „azjatyckiego NATO”. Szczególnie Rosji zależało na wciągnięciu Chin do tej współpracy, która obecnie mogłaby też polegać na próbach ograniczenia wpływów USA w regionie. w każdym razie amerykańska obecność zbrojna wyraźnie osłabia znaczenie tego narzędzia bezpieczeństwa i prestiż jego dysponentów.

Na podobne zapewne tematy konferował W. Ruszajło na Kremlu z delegacją indyjskiego sekretarza Rady Bezpieczeństwa 17 września. Podobnie odczytywać można spotkanie przedstawicieli Rosji, Iranu, Indii, Uzbekistanu i Tadżykistanu w Duszambie 13 września i rozmowy z nowym dowódcą sił zbrojnych Sojuszu Północnego po zabójstwie Masuda, Mohammadem Fahim Babarem, na temat dalszego wsparcia dla opozycji antytalibańskiej.

Najbardziej stroną rosyjską zdaje się niepokoić zapowiedź obecności wojsk amerykańskich a być może i sił NATO oraz perspektywa długotrwałych operacji w regionie post-sowieckiej Azji Środkowej. Może to dla Rosji oznaczać zwiększenie i utrwalenie wpływów zachodnich na tak ważnym dla niej obszarze oraz wsparcie dla orientujących się od dawna ku strukturom euroatlantyckim krajom tzw. grupy GUUAM (Gruzja, Ukraina, Uzbekistan, Armenia, Mołdawia), których aspiracje w ciągu ostatniego roku skutecznie temperował Putin. (Przejęcie władzy przez komunistów w Mołdawii oznaczało wybranie prorosyjskiego kursu i możliwość zastosowanie białoruskiego modelu integracji tego kraju z FR; osłabienie konfliktem wewnętrznym Ukrainy sprzyjało zwiększeniu rosyjskich wpływów wyrażających się w próbach przejmowania za długi części ukraińskiej infrastruktury przemysłowej oraz udziałem Rosji w jej prywatyzacji; zagrożony przez IRU Uzbekistan w maju 2001 roku oficjalnie zwrócił się ponownie do Moskwy o pomoc militarną).

Ewentualny sukces amerykańskich operacji wojskowych w Afganistanie może doprowadzić do obalenia rządów talibów i zastąpienia ich przez jakieś bardziej umiarkowane ugrupowanie, które musiałoby uzyskać poparcie Pakistanu oraz Stanów Zjednoczonych. Taki obrót wypadków mógłby pozwolić na zrealizowanie od dawna wysuwanej koncepcji utworzenia „korytarza” geopolitycznego, wiodącego z Azji Środkowej przez Afganistan do Pakistanu, który dla byłych sowieckich republik Azji Środkowej otworzyłby kierunek południowy dla eksportu surowców energetycznych. Dotychczas tego rodzaju plany skutecznie torpedowała Rosja, wykorzystująca w tym celu obecność talibów i groźbę „eksportu” radykalnego fundamentalizmu islamskiego na północ od Afganistanu. z kolei tego

rodzaju program od dawna był wspierany przez Pakistan. Tym razem jednak jego urzeczywistnienie byłoby możliwe już nie dzięki zorganizowanym, uzbrojonym i wspieranym przez pakistański wywiad talibom, ale w wyniku „odwrócenia sojuszy”, zachodniej pomocy i współpracy z antytalibańskim Sojuszem Północnym. Scenariusz taki jest traktowany przez rosyjskich komentatorów jako realizacja amerykańskich koncepcji geopolitycznych, którym wcześniej służyć mieli talibowie. Akcja przeciwko bin Ladenowi mogłaby pozwolić na bezpośrednią obecność w regionie zachodnich sił wojskowych, co miałyby sprzyjać realizacji interesów ekonomicznych państw NATO<sup>5</sup>. Rosyjscy analitycy obawiają się, że program budowy „korytarza południowego” mógłby uzyskać wsparcie byłych republik sowieckich, szczególnie Uzbekistanu, który dzięki pomocy Pakistanu i USA byłby w stanie zapewnić ochronę projektowanym rurociągom poprzez okupację Północnego Afganistanu i wykorzystanie uzbekich oddziałów opozycji antytalibańskiej dowodzonych przez gen. Raszida Dostuma. Wobec groźby wynikającej z koncepcji utworzenia „korytarza południowego”, Moskwa przyspieszyła od jakiegoś czasu rozmowy z Taszkientem o współpracy firm naftowych – rosyjskiego ŁUKOILU i „ltery” z uzbekim „Uzbieknieft” – której celem miałyby być wspólna eksploatacja złóż gazu w tym kraju. Do rosyjskich kompanii ma należeć ok. 45% wydobycia gazu w Uzbekistanie, co ma zabezpieczyć rosyjskie interesy w wypadku budowy gazociągów w kierunku południowym. Analogiczne rozmowy Rosja prowadzi od pewnego czasu z Turkmenią<sup>6</sup>.

Wymienione powyżej czynniki oraz obawa przed zarysowanym rozwojem sytuacji łączą się z autentyczną niechęcią rosyjskiego społeczeństwa, mającego doświadczenia poprzedniej wojny w Afganistanie (tzw. „syndrom afgański”) i obecnej w Czeczenii, do aktywnego angażowania się FR w przygotowywaną przez Amerykanów kampanię militarną przeciwko talibom. Fakt ten jest dla prezydenta Putina, starającego się o utrzymanie wysokiego poparcia społecznego, istotnym argumentem.

Wydaje się, na co wskazują także komentarze rosyjskich mediów i analityków, że bliska współpraca z USA mogłaby dać Rosji wiele korzyści: ułatwienie integracji ekonomicznej i politycznej ze strukturami zachodnimi, redukcję długów, może nawet zahamowanie procesu poszerzania NATO na wschód, a także moralny mandat do ostatecznej rozprawy z czeczeńskim separatyzmem destabilizującym Kaukaz. (Charakterystyczne, że deklarację wsparcia działań USA z 24 września Putin połączył z 72-godzinnym ultimatum postawionym „terrorystom czeczeńskim”). Być może wsparcie zaoferowane Waszyngtonowi ułatwiłoby też zachowanie dominującej pozycji Federacji Rosyjskiej na obszarze WNP, jako „przedmurza” chroniącego „zachodnią cywilizację” przed ekspansją radykalnego fundamentalizmu islamskiego. Równie dobrze jednak redefinicja miejsca Rosji na arenie międzynarodowej mogłaby oznaczać konieczność całkowitej zmiany dotychczasowego rosyjskiego, geopolitycznego, neoimperialnego, sposobu myślenia i dopuszczenia na obszarze Eurazji wpływów Zachodu, od dawna usiłującego uzyskać dostęp do surowców energetycznych regionu Azji Środkowej i dążącego do budowy niezależnych od Rosji szlaków wywozu ropy i gazu. Wprawdzie Moskwa dotąd skutecznie blokowała tego rodzaju dążenia za pomocą „kontrolowanych konfliktów”, ale nie wykluczone, iż także w tym wypadku sprawa sprowadza się do ceny jaką Zachód byłby gotów Rosji zapłacić za „udziały” w „systemie bezpieczeństwa” Azji Środkowej i likwidację źródeł niestabilności i zagrożeń wpływających z tego regionu.

Trzeba jednak pamiętać, że Rosja, pragnąc utrzymać swą dominację w regionie Azji Środkowej pod hasłem walki z „islamskim terroryzmem”, szczególnie z IRU, niejednokrotnie sama oskarżana była o inspirowanie i wykorzystywanie tego zagrożenia dla utrwalenia swej pozycji geopolitycznej w ramach polityki „kontrolowanej niestabilności”,

<sup>5</sup> w podobny sposób komentował sytuację, znany z prokremlowskich sympatii Michaił Leontjew, dziennikarz państwowej telewizji ORT, *Programma „Odnako” s Michailom Leontjewym*, 18 września 2001, [http://www.ortv.ru/win/ORT\\_ODNAKO1.ODNAKO?Parms=codc=/win/~InId=32819](http://www.ortv.ru/win/ORT_ODNAKO1.ODNAKO?Parms=codc=/win/~InId=32819)

<sup>6</sup> „Niczawisimaja gaziceta” z 21 września 2001 r., Władimir Muchin, *Waszyngton i Moskwa użę planirujut paslawojennoje ustrajstwo mira*.

stosowanej też z powodzeniem na Zakaukaziu. Zarzuty te wysuwał nie tylko Islam Kari-mow, usiłujący uniezależnić się od Moskwy prezydent Uzbekistanu, którego ambicje do odegrania roli nowego lidera w regionie i związania się ze strukturami euratlantyckimi (poprzez Turcję, USA, NATO) były szachowane groźbą ataków IRU posiadającego swe bazy w kontrolowanym przez wojska rosyjskie Tadżykistanie. Swobodne przechodzenie mudżaheddinów przez granicę afgańską i Tadżykistan oraz polityczne zyski Moskwy z ich ataków na Dolinę Fergańską także zdaniem analityków świadczyły o inspiracji rosyjskiej<sup>7</sup>.

Obalenie talibów i zainstalowanie na ich miejscu bardziej umiarkowanego rządu doprowadziłoby do faktycznego przewrotu w stosunkach w Azji Środkowej. Niewątpliwie sprzyjałoby to ograniczeniu zagrożenia ze strony radykalnego fundamentalizmu islamskiego i wzmocniłoby pozycję postsowieckich reżimów, zwłaszcza w Uzbekistanie, szukającym wsparcia w USA a nie w Rosji.

Wśród argumentów przemawiających za udziałem Rosji w akcji przeciwko talibom wskazuje się także m.in. na możliwość zniszczenia szlaków transportu i handlu narkotykami, których centrum stał się Afganistan. Kłopot w tym, że w praktyce wszystkie strony wojny domowej w tym kraju korzystają z pieniędzy pochodzących z handlu narkotykami, w tym także Sojusz Północny. Jego zwycięstwo nie zlikwiduje więc prawdopodobnie tego problemu.

Przed Rosją nie ma dobrego wyboru. w takiej sytuacji najkorzystniejsze byłoby (na co np. wskazuje większość analityków rosyjskich, m.in. szef zespołu doradców Putina, Gleb Pawłowski)<sup>8</sup> udzielenie realnego poparcia dla USA, ale w taki sposób aby nie miało to charakteru demonstracyjnego, zrażającego państwa islamskie, z którymi Rosja chce utrzymać współpracę. w ten sposób należy interpretować również oświadczenie ministra spraw zagranicznych Igora Iwanowa podczas jego podróży do USA, iż: „każdy kraj [WNP] sam będzie decydować w jakiej mierze i w jaki sposób będzie współpracował z USA”. Powtórzył to W. Putin w wywiadach udzielonych mediom niemieckim, przed podróżą do Niemiec<sup>9</sup>. Stanowisko to mogą potwierdzać również oświadczenia innych państw WNP, jak np. rosyjskiego satelity – Tadżykistanu z 17 września o gotowości współpracy z USA w walce z terroryzmem, m.in. poprzez otwarcie przestrzeni powietrznej i udostępnienie lotnisk. Propozycje takie musiały zostać wcześniej uzgodnione z Putinem, który odbywał ciągłe telefoniczne konsultacje zarówno z prezydentem USA, jak i z przywódcami państw środkowoazjatyckich, zaś bezpośrednie rozmowy na miejscu prowadził wysłany tam specjalnie sekretarz Rady Bezpieczeństwa Władimir Ruszajło.

Wszystko wskazywało początkowo na to, że udział sił rosyjskich w bezpośrednim ataku na Afganistan nie będzie wchodził w grę, a Moskwa ograniczy się do „cichego” wspierania amerykańskich działań w Azji Środkowej. Wyraźnym wzmocnieniem zaangażowania Rosji w wydarzenia stało się jednak oświadczenie prezydenta Putina w dniu 24 września, w którym zapowiedział on otwarcie rosyjskiej przestrzeni powietrznej oraz udostępnienie rosyjskich baz dla „celów humanitarnych”, związanych z antyterrorystyczną akcją amerykańską w Afganistanie, a przede wszystkim dostawy sprzętu wojskowego dla wojsk Sojuszu Północnego. Nie wykluczył także udziału sił rosyjskich w misjach „poszukiwawczo-ratunkowych” na afgańskim terytorium. Bez wątpienia przyzwolenie Moskwy stało także za deklaracjami o przystąpieniu do „antyterrorystycznej koalicji” Tadżykistanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu i Kazachstanu. w praktyce deklaracje tych państw, w połączeniu z oświadczeniem Putina z 24 września oznaczają ograniczone wsparcie dla akcji USA bez otwartego militarnego zaangażowania FR. Może to pozwolić USA na korzystanie z przestrzeni powietrznej i lotnisk państw WNP, Rosja zaś nie będzie formalnie włączona w konflikt.

<sup>7</sup> Wskazywało na to m.in. OSW w analizie: Krzysztofa Strachoty, *Nowy system "nie-bezpieczeństwa" regionalnego w Azji Centralnej*; por. np. „Wall Street Journal” z 22 września 2001 r.

<sup>8</sup> www.strana.ru z 20 września 2001 r.

<sup>9</sup> Zob. smi.ru z 22 września 2001 r., *Tri intierwiju Putina*.

Wobec determinacji USA w sprawie przeprowadzenia akcji odwetu i uderzenia na Afganistan oraz dążenia krajów WNP do likwidacji ognisk islamskiego radykalizmu, Moskwa nie byłaby chyba w stanie zapobiec obustronnej współpracy, zaś sprzeciw Rosji mógłby ją tylko skompromitować i pozbawić wpływu na wydarzenia. z tego właśnie powodu nie można wykluczyć, iż rozwój sytuacji może jeszcze wciągnąć Rosję w konflikt i wymusić na niej zaangażowanie się w operacje militarne przeciwko talibom. Tym bardziej, iż jej pozycja w regionie była w ostatnich latach budowana na hasłach walki z „islamskim terroryzmem” i obawach jakie w związku z nim żywiły reżimy postsowieckie, widzące w FR właściwie jedyne oparcie. Tymczasem obecność militarna USA w regionie może Rosji odebrać pozycję lidera.

Wśród wypowiedzi i posunięć ze strony Rosji i jej byłych satelitów wyraźnie widać zderzenie się przeciwstawnych interesów. Republiki graniczące z Afganistanem: Uzbekistan, Turkmenistan i Tadżykistan po 11 września co kilka dni składały (prawdopodobnie pod naciskiem FR i USA) wzajemnie sprzeczne oświadczenia co do możliwości udostępnienia baz i lotnisk na swym terytorium wojskom amerykańskim. Tadżykistan i Kirgizja najbardziej uzależnione od Moskwy, nie ośmieliłyby się zapewne na samodzielne gesty, choć w ich żywotnym interesie leży likwidacja islamskiego terroryzmu. Kazachstan, a zwłaszcza Uzbekistan, najbardziej zagrożony atakami IRU jest z kolei szczególnie zainteresowany współpracą z USA. Zdaje się do niej skłaniać nawet Turkmenistan, który dotąd prowadził politykę izolacjonistyczną, i który ma najwięcej do stracenia, usiłując nawiązywać współpracę z talibami (m.in. w związku z planami budowy gazociągu i linii przesyłu energii elektrycznej do Afganistanu). Niemniej najważniejsza wydaje się właśnie postawa Uzbekistanu i przystąpienie tego państwa, najbardziej zagrożonego działaniami IRU, do tworzonej przez Amerykanów koalicji antyterrorystycznej. Na Zakaukaziu Rosja może wciąż liczyć na lojalność uzależnionej od niej Armenii, natomiast Gruzja i Azerbejdżan od dawna dążą do nawiązania współpracy z NATO. Te dwa ostatnie państwa, choć nie posiadają odpowiednich środków, wyraziły gotowość wsparcia działań USA, m.in. poprzez udostępnienie własnej przestrzeni powietrznej, natomiast Azerbejdżan przygotowuje na listopad ćwiczenia w ramach partnerstwa dla pokoju, z udziałem państw NATO.

Wydarzenia w USA z 11 września oraz ich oczekiwane konsekwencje implikują procesy, które mogą wywrócić dotychczasowy układ sił w Azji Środkowej. USA są zdeteminowane uczynić wszystko, aby ukarać bin Ladena i jego sojuszników. Wydaje się, że udzielający mu schronienia talibowie, którzy zawdzięczają mu znaczącą pomoc, stali się zakładnikami własnych haseł i w imię wiarygodności przed współwyznawcami nie zdecydują się już na wydanie przywódcy „Bazy”. Ponieważ nie może on w praktyce liczyć na lepszą kryjówkę (pomimo pogłosek o ucieczce z Afganistanu), wobec oświadczeń wszystkich krajów islamskich potępiających zamach na USA i zapowiadających pomoc w ściganiu jego sprawców, oznacza to konieczność bezpośredniej akcji wojskowej w Afganistanie. Prawdopodobieństwo ataku na ten kraj potwierdza koncentracja znacznych sił amerykańskich i pierwsze doniesienia o przenikaniu na terytorium Afganistanu oddziałów komandosów. w analizach sytuacji przeważa pogląd, iż planowane operacje będą kombinacją „chirurgicznych” ataków powietrznych z działaniami oddziałów specjalnych. Wobec obaw Amerykanów przed stratami własnymi w wyniku operacji naziemnych i szczególnie trudnego terenu, najsukuteczniejszym narzędziem walki z talibami mógłby być skupiający głównie mniejszości etniczne Afganistanu Sojusz Północny.

Talibowie usiłowali prawdopodobnie uprzedzić taki scenariusz i wcześniej wyeliminować Sojusz Północny z rozgrywki, rozpoczynając przeciwko niemu wielką ofensywę w północnej prowincji Tahar. Służyło temu również zamordowanie jego głównego dowódcy wojskowego, Ahmada Szaha Masuda, najprawdopodobniej dokonane przez ludzi bin Ladena, który miał zostać wyznaczony na jednego z dowódców wojsk talibów. Masud był postacią o tyle kluczową, iż dzięki jego autorytetowi wieloetniczny Sojusz Północny utrzymywał jedność.

Dowódcą sił talibańskich w prowincjach północnych został mianowany, wkrótce po ataku na WTC, wojskowy komendant IRU Dżuma Namangani, stojący na czele 9 tys. bojowników<sup>10</sup>, co można interpretować jako sygnał gotowości rozszerzenia walk na teren postsowieckiej Azji Środkowej, gdzie IRU posiada swe bazy (Tadżykistan, Uzbekistan). Ten ostatni czynnik skłania z kolei państwa graniczące z Afganistanem, dla których Namangani jest lokalną odmianą bin Ladena, do bliskiej współpracy z USA. Do destabilizacji regionu może zostać wykorzystany przez talibów nie tylko IRU, ale i wpływową, fundamentalistyczną opozycja muzułmańska w Pakistanie, a nawet islamscy mudżaheddini z Kaszmiru, szkoleni w Afganistanie. Kabul zagroził już atakami wszystkim krajom, które poprzę akcję USA przeciwko Afganistanowi.

Tym ważniejsze może być współdziałanie „koalicji antyterrorystycznej” z Sojuszem Północnym. Propozycję współpracy w jego imieniu złożył USA w wywiadzie dla BBC prezydent Burhanuddin Rabbani, a następnie inni przedstawiciele tej organizacji, wskazując na swoją znajomość terenu i przeciwnika.

Także ze względu na warunki terenowe dogodniejszy dla lądowego ataku przeciwko talibom byłby kierunek północy. Na północy Afganistanu zamieszkują bowiem mniejszości etniczne (głównie Tadżykowie wspierający wojska Masuda) niechętne talibom. Natomiast atak od strony granicy Pakistanu przebiegać musiałby przez tereny zamieszkałe przez Pusztunów, przeważnie sympatyzujących z talibami. Rozpoczęta już przez Sojusz Północny ofensywa od strony północnej mogłaby pozwolić zająć po-sowieckie lotniska położone w tej właśnie części kraju, które mogłyby się okazać niezbędne do szerszej akcji naziemnej.

Śmierć Ahmada Szaha Masuda pozbawiła antytalibańska opozycję najzdolniejszego dowódcy, jakiego wydała wojna w Afganistanie w ciągu ćwierćwiecza, ale także przywódcy zdolnego do utrzymania jedności wieloetnicznego Sojuszu (przeważają w nim Tadżycy – ok. 25% populacji Afganistanu)<sup>11</sup>. Ostatnio pojawiły się spekulacje o możliwości wykorzystania przez USA gen. Raszida Dostuma, przywódcy oddziałów afgańskich Uzbeków (w Afganistanie stanowią ok. 6% ludności) i Turkmenów, byłego oficera komunistycznego reżimu Nadżibullaha w Kabulu, który po jego upadku przeszedł w 1993 roku na stronę mudżaheddinów<sup>12</sup>, później wielokrotnie zmieniał sojusze a pokonany przez talibów w 1998 roku, schronił się w Turcji. Miał on ostatnio złożyć USA propozycję nawiązania współpracy<sup>13</sup>. Dostuma po cichu wspiera Turcja<sup>14</sup>, a także Uzbekistan, z którego prezydentem, Islamem Karimowem jest on spokrewniony przez małżeństwo dzieci. Jego oddziały usiłują zająć Mazar-i-Szarif na północy kraju, gdzie znajduje się strategiczne lotnisko wojskowe.

Jednak nawet w wypadku zwycięstwa 15-tysięcznych wojsk Sojuszu Północnego i jego sojuszników, wspieranych sprzętem przez koalicję przeciwników talibów (Iran, Rosja, Indie i postsowieckie kraje Azji Środkowej), oraz korzystających z pomocy amerykańskiego lotnictwa, rząd Rabbaniego, wciąż uznawany przez wiele krajów, nie byłby prawdopodobnie zdolny do utrzymania władzy i sądzić należy, że nie zostałby zaakceptowany przez pusztuńską większość Afgańczyków (ok. 38%), spośród której wywodzą się również talibowie<sup>15</sup>. Tym bardziej, że nie może liczyć na wsparcie ze strony Pakistanu, dotąd popierającego talibów i ostrzegającego USA przed wspieraniem Sojuszu, który oskarża o handel narkotykami, uważając, że zwycięstwo tego ostatniego doprowadzi do anarchizacji kraju.

<sup>10</sup> „Izwestija” z 19 września 2001 r.; [www.smi.ru](http://www.smi.ru) z 20 września.

<sup>11</sup> Te i następne dane na temat składu etnicznego ludności Afganistanu przytaczam za: The World Factbook CIA 2001, <http://www.odci.gov/cia/publications/factbook/index.html>

<sup>12</sup> Turkiestan Newsletter z 13 września 2001 r.

<sup>13</sup> INAF News Agency (International Affairs Research Center), <http://www.inaf.gen.tr>, Monday, September 24, 2001 5:56 PM: *Afghan Opposition Leader asks for U.S. Backing*

<sup>14</sup> Turkiestan Newsletter z 23 września 2001 r.

<sup>15</sup> Zob. mapę zróżnicowania etniczno-językowego Afganistanu. Załącznik 1.

W rozważaniach analityków, zwłaszcza rosyjskich, pojawiają się więc scenariusze zorganizowania „środkowoazjatyckiej Jałty” – tj. rozbioru Afganistanu między sąsiadów, co miałyby się stać fundamentem „koalicji antyterrorystycznej” i zarazem środkiem jej utrzymania. Rozpad Afganistanu według kryterium narodowego mógłby uruchomić jednak scenariusz „domina” – pasmo konfliktów etnicznych w Azji Środkowej, zmiany nadal nie ustalonych dokładnie granic byłych republik azjatyckich ZSRS i próby łączenia przemieszanych między sobą narodowości (np. ostry konflikt między Uzbekistanem i Tadżykistanem)<sup>16</sup>. w takiej sytuacji cała Azja Środkowa mogłaby szybko zamienić się w jeden „wielki Afganistan”.

Groźbie rozpadu kraju według scenariusza bośniackiego, sprzyjać też mogą projekty rozciągnięcia nad Afganistanem, po obaleniu talibów, międzynarodowego protektoratu pod egidą ONZ. Pusztuńska większość mieszkańców nie pogodziłaby się zapewne z rządami narodowych mniejszości, gdyż władcy Afganistanu prawie zawsze wywodzili się spośród Pusztunów. Rząd Rabbaniego mógłby więc w praktyce kontrolować zaledwie połowę kraju (północ zamieszkaną przez nie-Pusztunów). Pusztuńskie południe i wschód kraju, na południe od Hindukuszu, wspierające talibów, mogłoby dążyć do stworzenia własnego, etnicznie pusztuńskiego państwa. Pusztunistan obejmuje jednak także rozległe tereny zachodniego Pakistanu<sup>17</sup>. Scenariusz taki zapewne wsparłyby Indie zainteresowane w osłabieniu swego przeciwnika – Pakistanu. Groziłoby to jednak destabilizacją jednego z najludniejszych i najważniejszych państw regionu. Już wcześniej, w czasie wojny domowej w Afganistanie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, Pakistan zastanawiał się nad przyłączeniem Afganistanu w celu zaprowadzenia tam ładu. w razie rozpadu tego kraju, zachodnie prowincje, zamieszkane m.in. przez irańskojęzycznych Hazarów (19% mieszkańców kraju; Herat w przeszłości był obiektem sporu między władcami Afganistanu i Iranu) mogłyby przypaść w udziale Iranowi. Trudno wyobrazić sobie, aby były z tego zadowolone Stany Zjednoczone. Dodając do tego niechęć Pakistanu do utrzymywania porządku w Afganistanie oraz wciąż żywe przywiązanie Afgańczyków wywodzących się z różnych grup etnicznych do tradycji jednego państwa, uznać należy iż jego podział jest dość mało prawdopodobnym scenariuszem, ponadto w konsekwencji destabilizacja regionu mogłaby się tylko zwiększyć.

Dlatego w celu obalenia talibów Amerykanie prawdopodobnie będą się raczej starać o pozyskanie wsparcia Pusztunów, wśród których są także komendanci sprzymierzeni z Sojuszem Północnym i zwalczający reżim w Kabulu i Kandaharze. Stąd też coraz częściej pojawiają się sugestie co do możliwości wykorzystania wiekowego (86) lat króla Mohammada Zahir Szaha, przebywającego na emigracji w Rzymie, którego detronizacja w 1973 roku otworzyła drogę do zwycięstwa lewicowej dyktatury a następnie komunistów, wojny domowej, interwencji sowieckiej oraz niekończącego się konfliktu wewnętrznego. (Wzorcowym modelem byłaby tu rola, jaką przy zaprowadzeniu pokoju w Kambodży odegrał również wiekowy król Sihanouk, po obaleniu reżimu Czerwonych Khmerów). Zahir Szah nie wyraził jednak gotowości powrotu do ojczyzny. Podstawą do stworzenia rządu tymczasowego mogłoby być zwołanie poza granicami Afganistanu, pod patronatem króla, tradycyjnego zgromadzenia rady plemion – *Loya Irga*. Rozmowy z władcą prowadzi opozycja antytalibańska<sup>18</sup>.

Warunkiem sukcesu takiego scenariusza skutecznej pacyfikacji Afganistanu musiałaby być jednak cierpliwość i powściągliwość USA przy realizacji planu odwetu. Mogłoby to przypominać niektóre elementy kampanii przeciwko Irakowi – ataki lotnicze, które umożliwiłyby ofensywę opozycji antytalibańskiej. Natomiast bezpośrednia lądowa interwencja wojsk amerykańskich i ich sojuszników mogłaby jedynie zjednoczyć Afgańczyków – jak to już miało miejsce podczas najazdu wojsk brytyjskich i sowieckich

<sup>16</sup> Zob. mapę przedstawiającą mozaikę narodowościową Tadżykistanu. Załącznik 2.

<sup>17</sup> Zob. mapę przedstawiającą obszary zamieszkałe przez Pusztunów w Afganistanie i Pakistanie: Załącznik 3. Por. Aleksandr Urmnow, *Afganskij labirynt*, „Pro et Contra”, t 5, lato 2000.

<sup>18</sup> www.strana.ru z 23 września 2001 r. Por. *The Risks and Benefits of War in Afghanistan*, Ahmed Rashid: 9/24/01, <http://www.eurasianet.org/index.shtml>

w przeszłości. Obawiać się nawet należy, że podobne efekty wyrzucić może nawet krótkotrwała obecność oddziałów specjalnych na terenie Afganistanu (np. przy operacji tropienia i fizycznej likwidacji bin Ladena lub przedstawicieli władz talibów). Nowy rząd mógłby teoretycznie liczyć na akceptację mieszkańców kraju zmęczonych anarchią i zrażonych fanatyzmem talibów. Warunkiem byłoby jednak dokonanie tej zmiany politycznej przez samych Afgańczyków a także jej zaakceptowanie przez Pakistan.

Dla Afgańczyków nie jest bez znaczenia na czyich czołgach przywieziona zostanie nowa władza. Potwierdzają to groźby ze strony pusztuńskich komendantów współpracujących dotąd przeciwko talibom z Sojuszem Północnym jak Abdul Rasul Sajjaf oraz szczególnie ambitny i bezwzględny Gulbuddin Hekmatiar, niegdyś wspierany przez Pakistan i USA przywódca fundamentalistycznej Hezb-e-Islami, po 1996 roku przebywający w Iranie. Po śmierci Masuda Sojusz opuścić mogą także niektórzy komendanci tadżyccy, zaś odejście dowódców pusztuńskich pozbawić go może nawet pozorów reprezentowania całego Afganistanu.

## 2. Scenariusze rozwoju wydarzeń

Pomimo szumu informacyjnego i nieraz sprzecznych doniesień, w ciągu dwóch tygodni po zamachu na WTC, coraz wyraźniej było widać, że najpoważniejsi „gracze” w regionie Azji Środkowej – Rosja, Chiny, Iran, zdają się przyjmować wspólną postawę wobec wydarzeń związanych z „globalną wojną z terroryzmem”, usiłując nie dopuścić do wojskowej obecności USA w regionie lub co najmniej ograniczyć jej konsekwencje. Zasadniczym warunkiem wsparcia operacji USA, jaki wysunęła Rosja, było uzyskanie sankcji Rady Bezpieczeństwa ONZ na taką operację. Również Chiny i Iran oraz kraje arabskie, przeciwne są bezpośredniej akcji militarnej wymierzonej przeciwko jakemukolwiek państwu i domagają się nawet w wypadku działań przeciwko grupom terrorystów, którym udowodni się odpowiedzialność za zamachy, sankcji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Równocześnie potępiano ataki islamskich terrorystów oraz oferowano USA pomoc w postaci „moralnego wsparcia” a nawet przekazywania danych wywiadowczych.

Ta ostatnia sfera współpracy może być szczególnie cenna w przypadku Rosji stale śledzącej sytuację w Afganistanie, i nadal tam w praktyce obecnej dzięki wsparciu udzielanemu opozycji antytalibańskiej i wciąż posiadającej w tym kraju rozbudowaną siatkę informatorów, przeważnie wśród Tadżyków. Wywiad rosyjski stosujący tradycyjne metody może być znacznie skuteczniejszy niż służby amerykańskie, które nastawiły się na zbieranie informacji za pomocą narzędzi elektronicznych, do czego dodać należy kłopoty z pokonaniem bariery językowej. Rosjanie mogą też udostępnić USA plany ataków na bazy talibów opracowywane od kilku lat w ramach przygotowywanych akcji antyterrorystycznych oraz związane z tym informacje wywiadowcze. Wiosną 2000 roku FR otwarcie groziła talibom atakami. Cwiczone też we współpracy z krajami WNP w corocznych grach sztabowych „Południowa Tarcza Wspólnoty” plany obrony przed agresją talibów<sup>19</sup>.

O tym, czy zbieżność postawy takich krajów jak Rosja, Chiny, Iran wynika z licytacji własnych interesów czy też jest to nieformalny sojusz ważniejszych państw Eurazji połączonych wspólnym interesem, dążących do ograniczenia lub wyparcia z regionu Azji Środkowej (którym wszystkie są zainteresowane), wpływów Zachodu, a szczególnie USA – pokaże przyszłość. Wydaje się jednak, że kraje te będą usiłować wyciągać własne korzyści z amerykańskiej interwencji w Afganistanie. Mogą tu pójść za wzorem Pakistanu, który w zamian za udostępnienie USA swej przestrzeni powietrznej i zgody na obecność amerykańskich wojsk oraz za pośrednictwo w pertraktacjach z talibami, zażądał m.in. poparcia USA w sporze z Indiami o Kaszmir, koncesji ekonomicznych, dostępu do

<sup>19</sup> Zob. np. doniesienia [www.strana.ru](http://www.strana.ru) z 21 września 2001 r., *Rossija raspolagajet samymi swiezimi razwieddannymi po Afganistanu*.

rynku amerykańskiego dla produktów pakistańskich (gł. tekstylia), pomocy w restrukturyzacji długów, udzielenia nowych kredytów oraz zniesienia sankcji dotyczących głównie dostępu do technologii, nałożonych na Pakistan w 1998 roku za próby z bronią atomową. Własną listę takich żądań wysunęły Indie, które zaoferowały współpracę USA w akcji przeciwko talibom usiłując w zamian uzyskać pomoc USA w sporze z Pakistanem o Kaszmir. Zarówno Indie jak i Pakistan istotnie mogą liczyć na konkretne zyski w zamian za wsparcie USA, czego dowodzi oświadczenie Białego Domu o zniesieniu sankcji nałożonych na oba kraje za próby z bronią jądrową. Podobne żądania przedstawić może także Iran, objęty embargiem USA, który jednak bez względu na opinie o nim USA jest zdecydowanym przeciwnikiem talibów.

O tym, że współczesna „krucjata antyterrorystyczna” mogła być jedynie krótkotrwałym złudzeniem i że hasło walki z terroryzmem można wykorzystywać do realizacji partykularnych interesów, świadczyć też może zachowanie Chin, które w zamian za poparcie dla akcji USA zażądały w praktyce „taryfy ulgowej” lub nawet akceptacji i wsparcia dla ich własnej walki z „terroryzmem” Tybetańczyków i Ujgurów oraz z „separatyzmem” Tajwanu i liczą na wyciszenie wysuwanych wobec Pekinu zarzutów łamania praw człowieka.

Wyraźnie w zachowaniu FR i jej sąsiadów widać lęk przed umocnieniem obecności amerykańskiej w regionie. Łączy się z tym obawa przed realizowaną metodą faktów dokonanych polityką przejmowania roli światowego policjanta przez USA, wzmocnienia przez nie swej pozycji i realizacji rozważanego przez analityków scenariusza przebudowy systemu międzynarodowego i zastąpienia ONZ hegemonią USA lub inną strukturą, która powstałaby pod ich kontrolą w trakcie długotrwałej akcji antyterrorystycznej. Rosyjscy analitycy wyrażają przy tym nadzieję, że konieczność budowy szerokiej koalicji antyterrorystycznej i utrzymania długotrwałej akceptacji dla wielokrotnych akcji zbrojnych sprzyjałaby zbalansowaniu wpływów uczestników takiego systemu, w którym pewnemu ograniczeniu uległaby rola USA. w kontekście takich kalkulacji, można widzieć w wahanach Rosji nie tylko brak zdecydowania, ale też podbijanie stawki. Wśród interesów, które Moskwa zechciałaby uregulować w zamian za poparcie dla USA, w grę wchodziłaby szczególnie zgoda na obecność Rosji i respektowanie jej interesów w strefie postsowietycznej, wolna ręka na Kaukazie Północnym oraz współpraca z NATO i innymi strukturami Zachodu. Wydaje się, że do podobnej licytacji przystąpić mogą też Chiny, które właśnie zakończyły przygotowania do wejścia do WTO. Decyzję w tej sprawie ma podjąć konferencja tej organizacji w Katarze, w listopadzie 2001 roku, wówczas Chiny od stycznia 2002 roku stałyby się pełnoprawnym członkiem WTO. ChRL do zaoferowania ma obok werbalnego wsparcia i przyzwolenia dla operacji militarnych, poparcie decyzji swego sojusznika, Pakistanu o współpracy z Zachodem, tym bardziej, że sama czuje się zagrożona separatyzmem islamskich Ujgurów w Sinkiangu. Swoje problemy z radykalizmem islamskim Chiny usiłowały jednak dotąd rozwiązywać samodzielnie, co najwyżej współpracując z sąsiadami w ramach „szanghajskiej szóstki”, ale niechętnie odnosząc się do obecności wojsk USA w Azji Środkowej.

Znacznie więcej jednak do zaproponowania ma sama Rosja. i nie chodzi tu jedynie o dostęp do rosyjskich baz w Tadżykistanie i Uzbekistanie czy o udział w operacji rosyjskich oddziałów posiadających doświadczenie wyniesione z walk w Afganistanie i na Kaukazie, czy też 201. Dywizji Zmechanizowanej strzegącej granicy Tadżykistanu. (Większość najlepszych jednostek jest nadal zaangażowana w Czeczenii, a oświadczenia wojskowych jak gen. Anatolija Kwasznina, szefa Sztabu Generalnego oraz brak wzmocnienia sił rosyjskich w Tadżykistanie, świadczyć mogłyby, że rosyjskie oddziały nie będą się angażować w operacjach w Afganistanie). Co najmniej równie ważna może się okazać rola Rosji jako pośrednika między USA a Sojuszem Północnym, jedyną siłą, jaką na terenie Afganistanu można przeciwstawić talibom. Amerykanie traktowali go dotąd nieufnie, ale jeśli wezmą pod uwagę opinie ekspertów wojskowych odradzających (szczególnie Rosjanie) bezpośrednią akcję naziemną, ze względu na specyfikę kraju, to do ofensywy

przeciwko talibom mogą się ostatecznie posłużyć armią Sojuszu Północnego wyposażając ją uprzednio w nowoczesny sprzęt i wspierając swoim lotnictwem.

Jeśli nawet założyć scenariusz obalenia talibów, to wobec zanarchizowania Afganistanu i sytuacji w krajach postsowieckiego regionu, trudno spodziewać się całkowitego wyplenienia groźby islamskiego radykalizmu i terroryzmu. Pozostaje on produktem nie tylko religijnego fundamentalizmu, ale i rezultatem sytuacji społecznej i ekonomicznej załości oraz reakcją na autorytarne rządy tłumiące wszelką opozycję. Powstawanie radykalnych organizacji islamskich jest wszakże również reakcją na rządy środkowozjatyckich autokratów. Potwierdzenie „ślada irackiego”, tj. pomocy udzielonej przez wywiad Saddama Husajna w ataku na WTC, mogłoby znacznie rozszerzyć konflikt. Rozprzestrzenianiu się radykalnego fundamentalizmu islamskiego stać się mogą też uchodźcy z Afganistanu, którzy już zalewają kraje regionu (jeszcze przed wrześniem 2001 roku w Pakistanie znajdowało się ok. 1,5 mln uchodźców afgańskich, a drugie tyle w Iranie oraz prawdopodobnie 150 tys. w postsowieckiej Azji Środkowej).

Wszystko to daje podstawę do sformułowania poglądu, że istnieje niebezpieczeństwo, iż akcja USA może doprowadzić do krwawego chaosu w regionie. Interwencja Stanów Zjednoczonych i ewentualnie Rosji mogłaby w dłuższej perspektywie czasu wzmocnić obecne autorytarne reżimy postsowieckie. Dla ugruntowania swojej pozycji wykorzystują one hasła walki z terroryzmem, a właśnie przeciwko skorumpowanym elitom władzy kieruje swój gniew islamska opozycja<sup>20</sup>. Akcja zbrojna nie będzie więc w stanie usunąć głębokich sprzeczności oraz przyczyn powstawania islamskiego ekstremizmu. Realizacja tego lub innych scenariuszy zależy od zbyt dużej ilości niewiadomych aby dziś trafnie przewidzieć rozwój wypadków, najważniejszy wydaje się jednak wybór metod działania przez USA, natężenie i długotrwałość akcji zbrojnych w regionie Azji Środkowej oraz skala zaangażowania Rosji i innych krajów, które stopniowo może wzrastać.

(24 września 2001 roku)

Załączniki, s. 261-163

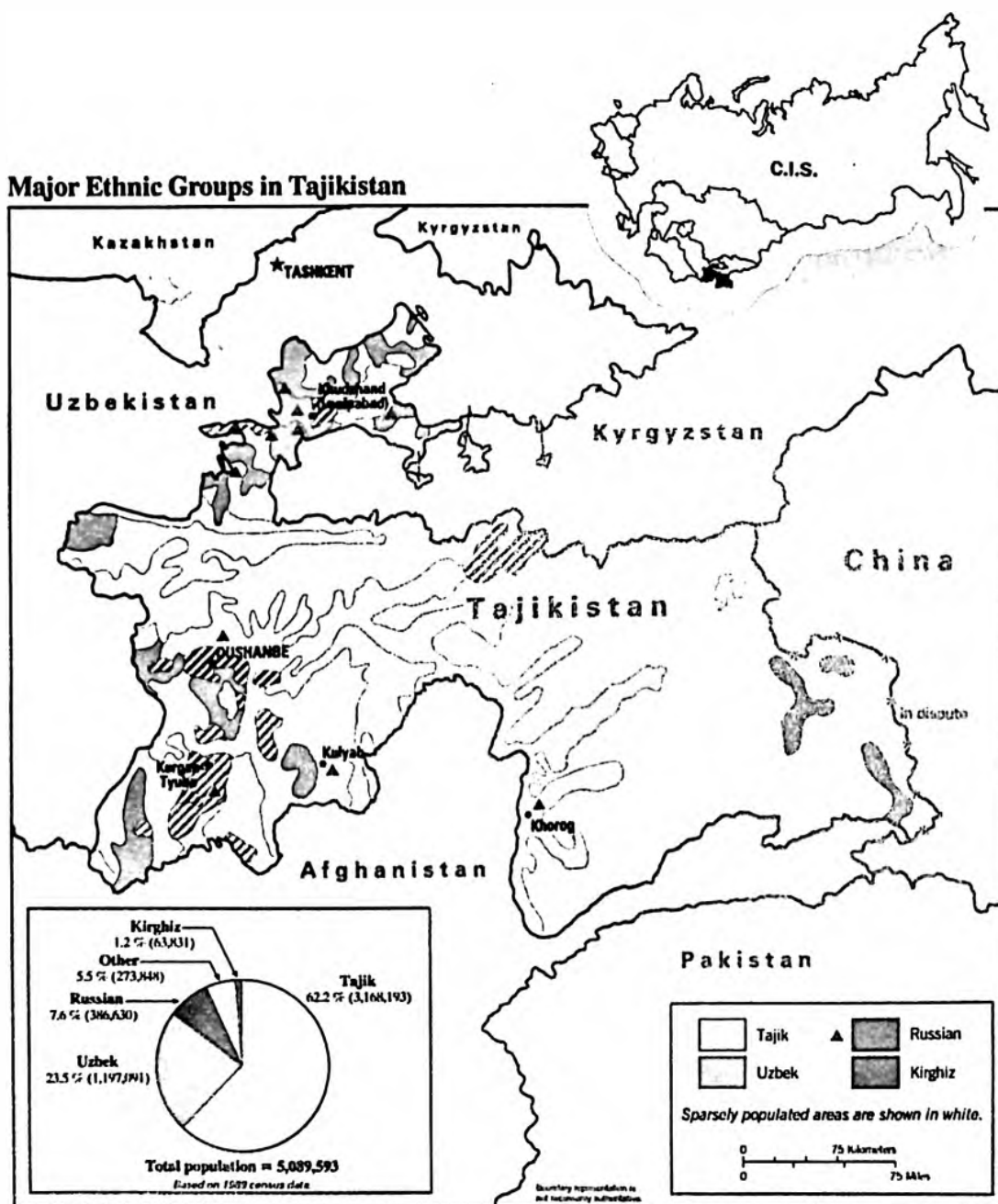
<sup>20</sup> *Democratic Reform Expected to Halt in Central Asia*, Ivan Sigal: <http://www.eurasianet.org/index.shtml>, 9/19/01,

**Ethnolinguistic Groups in Afghanistan**



- | Iranian                           | Turkic  | Other                             |
|-----------------------------------|---------|-----------------------------------|
| Baloch                            | Kirghiz | Brahui                            |
| Aimaq                             | Turkmen | Nuristani                         |
| Hazara                            | Uzbek   | Sparsely populated or uninhabited |
| Pashtun<br><i>Durrani, Ghizai</i> |         |                                   |
| Qizilbash                         |         |                                   |
| Tajik                             |         |                                   |

Mapa zróżnicowania etniczno-językowego Afganistanu: źródło:  
[http://www.lib.utexas.edu/maps/middle\\_east\\_and\\_asia/afghanistan\\_ethnoling\\_97.jpg](http://www.lib.utexas.edu/maps/middle_east_and_asia/afghanistan_ethnoling_97.jpg)



Mapa etniczna Tadżykistanu: źródło:  
[http://www.lib.utexas.edu/maps/commonwealth/tajikistan\\_ethnic\\_92.jpg](http://www.lib.utexas.edu/maps/commonwealth/tajikistan_ethnic_92.jpg)

Afghanistan-Pakistan Border



Mapa granicy afgańsko-pakistańskiej: źródło:  
[http://www.lib.utexas.edu/maps/middle\\_east\\_and\\_asia/afghan\\_paki\\_border\\_rel88.jpg](http://www.lib.utexas.edu/maps/middle_east_and_asia/afghan_paki_border_rel88.jpg)